PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Ze 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 1/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6129. Lwów, środa 16. listopada 1921. Rok XII

Nieudały zamach niemiecki na gen. Le Rond'a.
Marka p. w Wiedniu znów idzie w górę.

Sytuacya gospodarcza.

III.

Lwów, 15. listopada.

Jednym z najaktualniejszych problemów, nad którym głowi się dziś wielu ekonomistów świata, jest kwestya odbudowy cen, t. j. przybliżenia ich do poziomu przedwojennego. Sprawa ta jest ważną w społeczeństwach gospodarczo silnych rozporządzających mocną, zbliżoną do parytetu złotego walutą, a to z uwagi na międzynarodową konkurencyę handlową, nierównie ważniejszą jest u społeczeństw, które błądzą w sprawie rozmiaru cen po prawdziwych bezdrożach, a ucierpiawszy skutkiem wojny bezpośrednio lub pośrednio, mają walutę chwiejną, ciągłym drżeniom ulegającą. U pierwszych, zagadnienie to może zostać z czasem uregulowane w drodze spokojnej ewolucyi, przy pomocy spiżowych kanonów o popycie i podaży, u drugich natomiast rzecz jest trudniejsza. Tu regulatywem jest najczęściej nie ilość i jakość produkcyi, ani odpowiedni do niej popyt w danej chwili istniejący, lecz kurs waluty obcej i siła nabywcza własnej, a w następstwie, większa lub mniejsza chęć kupna, nawet bez istotnej potrzeby, lecz dla inwestowania gotowego pieniądza, chroniącego się w ten sposób przed dewaluacyą.

W tem położeniu znajduje się dziś Polska. Niema też zapewne w Polsce nikogo, ktoby bez zastrzeżeń nie uznawał racyi, że odbudowa cen stanowi najważniejszy postulat wszelakiej gospodarki, zarówno więc społecznej jak indywidualnej. Pragnie tego każdy obywatel, bez względu na to, czy jest producentem, kupcem (uczciwym), czy też konsumentem. Wymaga tego interes Państwa, jest to dezyderatem każdej klasy społecznej. Bez tego niema realnego budżetu państwowego, nie może być mowy o jakiejś poważnej reformie walutowej, krótko — każde nawet najlepiej pomyślane zamierzenie ogólnogospodarcze, nie ma widoków powodzenia.

Jednak stosunki u nas w tej chwili panujące stanowią klasyczny dowód, jak niesłychanie zawiłą jest ta sprawa, jakkolwiek bowiem zajmują się nią wszystkie niemal umy-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Nieudały zamach niem. na gen. Le Ronda.

Gen. Le Rond wyszedł cało. — Żona jego lekko ranna.

Opole, 15 listopada.

(Telef.) (G) Jak słychać wypadek samochodowy gen. Le Ronda spowodowany został zamachem bojowców niemieckich. Gen. Le Rond na szczęście sam wyszedł cało, żona jego odniosła lekką ranę, natomiast szofer został ciężko zraniony. Samochód uległ zniszczeniu.

NAPAD NA POCIĄG OSOBOWY NA ŚLĄSKU.

Sosnowiec, 15 listopada.

(Telef.) (G) We czwartek o godz. 7 wieczorem nieznani sprawcy ostrzeliwali gęstym ogniem karabinowym pociąg osobowy, jadący z Huty Laury do Katowic. Siedm osób odniosło rany. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

Marka polska w Wiedniu znów idzie w górę.

Przyczyną ostatniej zniżki, agitacya handlarzy walutowych. — Chcieli oni wymusić na Rządzie polskim uznania falsyfikatów.

Wiedeń, 15 listopada.

(Telef.) (G) W wolnym handlu sprzedawano wczoraj markę polską po 1.68, w piątek kurs marki polskiej wynosił 1.42. Jako przyczynę ostatniej zniżki marki polskiej podają finansiści wiedeńscy agitacyę handlarzy walutowych, usiłujących wymusić na rządzie polskim uznanie wszystkich not zakwestyonowanych jako falsyfikaty. Podobno fałszywych not ma być w Wiedniu na sumę cztery miliardy marek polskich.

DZIŚ POSIEDZENIE KONWENTU SENIORÓW.

Warszawa, 15. listopada.

(E. T. E.) We wtorek w południe odbędzie się posiedzenie Konwentu Seniorów z udziałem Ponikowskiego i Michalskiego. Rozważany będzie program prac sejmowych celem przyspieszenia kadencyi. Podobno marszałek proponuje, aby już w kwietniu odbyły się wybory do nowego Sejmu.

POŁUDN. CHINY NIE PRZYJMĄ UCHWAŁ WASZYNGTOŃSKICH.

Moskwa, 15. listopada

(E. T. E.) Rzeczpospolita Chin południowych rezydująca w Kantonie, oświadczyła, iż nie może przyjąć uchwał konferencyi waszyngtońskiej, bo Chiny południowe nie wysłały tam swych przedstawicieli.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 15. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya chwiejna. Obrót obcemi walutami słaby. Ceny trzymają się na razie w ramach wczorajszych. Wśród spekulantów brak chęci kupna.

Dolary amerykańskie 3700—3720, jedynki i dwójki 3600—3620, dolary kanadyjskie 2900—2950, 1-ki i dwójki 2800 — 2850, marki niemieckie 17·00—17·25, setki 16·00—16·20 drobne 15·50—15·60, leje 24·00—25·00, drobne 23·00—23·50, czeskie korony 40·00—42·00, drobne 38·00 do 38·50, austryackie tysiączki 1400—1450, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 16·50 —17·00, 10-koron. 15·50 — 16·00, 1-ki i 2-ki 0·90—1·10 f., ruble 5-setki 1·90 2·30, setki 2·00—6·50, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·80—1·90, reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 00·00—00·00, karbowańce 2·80—2·90, hrywny 7·00—8·00 franki franc. 220—225, funty szterl. 12500—13000, franki szwajcarskie 550—560.

Złoto: 20-kor. 11500—11800, 20-frankówki 10800—11000, 20-markówki 12000—12200, funty szterlingi 11200 — 11400, 10-rublówki 16000—16500, dolary 3550—3600.

Srebro: Korony austr. 220 —225, floreny 525—540, ruble 860 — 880 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 0000—0000, połówki i ćwiartki 0000—0000, dolary kanad. 2250—2300, drobne 2100—2150, leje 190—200.

sły, znikąd nie może zostać należycie oświetlona a preparowane ad hoc argumenta są albo zupełnie nieracyonalne, albo nierealne.

Zamiast jeszcze jednej recepty skonstatujemy tylko fakta. Ósmy rok trwa u nas jednostajna, ani na chwilę nie przerwana zwyżka cen na wszystko, co normalnemu człowiekowi do życia potrzebne. Społeczeństwo przywykło do tego, że towar kupiony wczoraj był tańszy od kupionego dzisiaj, lub kontraktowanego na jutro. Fabrykant nauczył się dawno kalkulować nie na zasadzie określonego zysku lecz liczyć na nieuchronną zwyżkę surowca i robocizny. Kupiec musi kalkulować nie wedle cen oferowanych mu, lecz wyższych, jednocześnie oferowanych. Konsument zaś płacił dyktowane apodyktycznie ceny, uwierzywszy w jakiś „kizmet", który powodował, że każda rzecz kupiona drogo, była za parę dni tania, w relacyi do aktualnych cen rynkowych Owe nieszczęsne ceny rynkowe przez nikogo zresztą nie ustalone ani nie kontrolowane, stanowiły jakąś mityczną wyrocznię. Poddawali się jej z bierną rezygnacyą konsumenci, a ze śmiałą dezynwolturą powoływali się na nią wszyscy, mający coś na sprzedaż, — od rządu jak od producenta począwszy.

Jakie były przyczyny i ile ich składało się na ten wysoce chorobliwy stan — nie miejsce tutaj roztrząsać. Dla całości obrazu i koniecznych zeń dedukcyi wspomnieć jednak trzeba najważniejsze, to tylko, które ponad wszelką wątpliwość działały destrukcyjnie, na fundamenty naszego młodego gospodarstwa. Przedewszystkiem więc zniszczenie kraju przez wielką wojnę ze wszystkiemi następstwami tego stanu; następnie, długi okres politycznych wstrząsów, jakie przeżyliśmy, dalej szereg ostrych zatargów z sąsiadami, wraz z wyczerpującą, niszczącą i kosztowną wojną bolszewicką, niezgrabna aby nie rzec nieudolna i lekkomyślna często administracya państwowa wreszcie co najważniejsze niedbliczalny w swych „pryncypalnych" uchwałach Sejm. Oto szereg bardzo ważnych powodów, które odbierały Państwu kredyt, nie tylko za granicą, lecz w samem społeczeństwie i coraz bardziej obniżały szacunek dla własnego banknotu.

Obniżenie siły kupczej marki było pierwszym aktem dalszej jej tragedyi, której aktem ostatnim jest inflacya, najbardziej istotny dowód nienormalnej sytuacyi gospodarczej Państwa, a zarazem objaw choroby najtrudniejszej do usunięcia, jako że sam się już w chorobę przemienił.

M. Turski.

O panowanie nad Bałkanem.

Wojna jugosłowiańsko-albańska.

Geneza sporu. — Rola Włoch. — Próba sił. O panowanie nad Bałkanem. — Fiasco polityki Pasicza.

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Zagrzeb, w listopadzie.

Na pozór zdawałoby się, że jest to nowa wojna na Bałkanie, gdyż Europa w zasadzie małą uwagę zwracała na kwestyę albańską w ostatnich trzech latach, prócz trzech interesowanych państw sąsiadujących z Albanią: Królestwa SHS, Włoch i Grecyi. W rzeczywistości dzisiejsze starcia sił zbrojnych jugosłowiańskich z arnautami nie są niczem innem jak tylko wzmożonemi walkami na granicy albańsko-jugosłowiańskiej, jakie trwają już przeszło dwa lata. Zmiana zaszła o tyle, że gdy dotychczas Arnautowie wpadali na terytoryum SHS i szerzyli spustoszenie ogniem i żelazem, dziś regularne wojsko jugosłowiańskie przekroczyło granicę i zajmuje wśród nader ciężkich walk i strat miejscowości leżące na terytoryum Albanii, a według — dotychczas nie stwierdzonych — wiadomości generał serbski Martinovicz miał zająć nawet Scutari.

Genezy sporu jugosłowiańsko-albańskiego a zatem i walk dzisiejszych szukać należy w stanowisku rządu belgradzkiego, pragnącego za wszelką cenę zatrzymać obszar zajęty obecnie przez wojska serbskie i przez to zapewnić sobie 400 mil kwadratowych więcej, niż przyznano dawnemu królestwu serbskiemu w r. 1913. Albańczycy, podzieleni na dwa stronnictwa, zwolenników rządu tirańskiego, szukających oparcia o Włochy i przez nie popieranych i katolickich Mirdytów, ciążących do niedawna do Belgradu, — bez względu na swą przynależność partyjną — pragną samodzielnego państwa w granicach przyznanych im w dniu 26. lipca 1913. Skoro biskup Necl, przywódca katolickiej grupy nacyonalistów albańskich doszedł do przekonania, że Serbowie nie myślą ewakuować zajętych terenów, zmienił swą politykę sympatycznej przyjaźni względem Belgradu tak, iż Jugosłowianie znaleźli się nagle bez żadnego wpływu na stosunki wewnętrzne Albanii i bez sprzymierzeńca, gdy tymczasem naturalny współzawodnik Jugosławii, Włochy, zyskały tylko na tem osłabieniu Belgradu i nie omieszkały rozszerzyć swych wpływów wśród stronnictwa, dotychczas opornie się zachowującego wobec polityki jej względem Albanii.

Rola Włoch w kwestyi albańskiej jest od samego początku dominująca. Albania bowiem od samego początku istnienia jako niezależne księstwo została oddaną pod ochronę wielkich mocarstw, które z konieczności rzeczy zgadzały się na protektorat Austryi nad Albanią. Jak się ukształtowały stosunki w tym kraju aż do wybuchu wojny światowej wszyscy mamy zbyt żywo w pamięci, by nad tym faktem się rozwodzić.

W r. 1915 przyszło do porozumienia między Rosyą, Anglią, Francyą i Włochami. W t. zw. pakcie londyńskim jest jeden artykuł (7), który głosi: „Ponieważ Włochy art. 4. otrzymały Trydent i Istryę, art. zaś 5. Dalmacyę i wyspy na morzu Adryatyckiem, jako też Valonę, nie będą się one sprzeciwiały życzeniom Francyi, Anglii i Rosyi w wypadku stworzenia małego, autonomicznego, neutralnego państwa albańskiego w regulacyi granic nowego państwa na korzyść Czarnej Góry, Serbii i Grecyi". Z artykułu tego wynika, iż przy likwidacyi wojny światowej tak Serbia, jak i Czarnogórze miały otrzymać tak w południowych swych jak i północnych granicach korzystniejsze zmiany z przewidzianego w tym pakcie nowego tworu państwowego: małej, muzułmańskiej Albanii. Na konferencyi pokojowej w sprawie albańskiej wydano memorandum 9 grudnia 1919 r., w którem stawia się Albanię pod ochronę Ligi Narodów, ale równocześnie daje prawo Włochom administracyi w tym kraju. Granice określi specyalna komisya. Włochy jednak w dniu 3. stycznia 1920 postawiły za warunek przejęcia rządów w Albanii przyznanie tejże granic z roku 1913.

Od tej chwili zaczęły Włochy uprawiać politykę podobną do polityki Austryi względem Serbów. Występując także i w tej sprawie przeciw Jugosławii starają się wszelkiemi siłami o zacho-

---

MAX BROD.

„Tycho de Brahe"

POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył OLWID.

11.

Wieść o powrocie cesarza zdwoiła ruch na Hradczynie, najludniejszej wówczas i najważniejszej dzielnicy miasta. Karoca za karocą toczyła się w stromej, wąskiej ulicy Ostruhowej, dalej zbaczając wzdłuż skalnego kolosu pałacu panów z Rozemberku w górę po długim podjeździe zamkowym. Na górze na placu przed kratą żelazną jako i na zewnętrznym dziedzińcu zamkowym roiło się od pomniejszych wehikułów i ciekawej gawiedzi, podczas kiedy pojazdy magnatów i zagranicznych dostojników zajeżdżały na wtóry dziedziniec i trzeci.

Cesarz zamieszkiwał wewnętrzne skrzydło pałacu wzdłuż Jeleniego Przekopu, ile że od ludzi stronił i wstręt miał do widoku miasta i pogwaru wznoszącego się z szerokiej kotliny. Wszyscy ajenci dyplomatyczni z pewnością niemal zupełną wiedzieli, iż nie dotrą do cesarza. Mimo to w żadnym dniu nie brak ich było, pełnych usłużności, a rozwijali stale z pewną umyślnością, niejako w imieniu swoich mocodawców, przepych największy. Poseł hiszpański Don Guillen de San Clemente, którego zdecydowany na wszystko, mądry profil kruka zwracał ogólną uwagę, jak wicher przejechał poszóstną karetą i stanął tuż przed samym cesarskim portalem. Bauga nie zaniedbywał nigdy wskazywania krojem stroju na najnowszy kaprys królewskiego pana swego, Henryka IV francuskiego. Posłowie natomiast węgierskich i morawskich stanów, niemniej i ambasadorowie siedmiogrodzkiego Zygmunta Batorego, nie pytając o żadne mody, zamaszyście błyskali starem złotem spinek, agraf na swoich strojach narodowych. Ci wszyscy wszelako, co po przedpokojach Jego Cesarskiej Mości wystawiali on pstry, chełpliwy obraz, nie gwoli cesarza tu przychodzili, którego dawno znudziły polityczne przetargi; zjawiali zjawiali się, iżby stać naprzeciw siebie widocznej mocy pełni, zarazem dla posłyszenia najnowszych pogłosek, aby tuszować szkodliwe nowinki a grozić zmyślonemi, aby schodzić się w grupy i z zamętu umyślnych oszustw, niedokładnych raportów i przypuszczeń wymacywać podstawy przyszłych sojuszów. Zauważano natychmiast, skoro naprzykład nuncyusz papieski zbliżał się do wysłanników niemieckich wolnych miast, a nikt nie przeoczał faktu, jeżeli ktoś z zebranych usuwał się w pewne boczne skrzydło, iżby pomówić z wszechwładnymi tajnymi radcami, Trautsonem i Rumpfem.

Tak więc one codzienne u cesarza zjazdy pozorem tylko były dla konspiracyi wszelkich a zarazem dokładną służbą nadzorczą, którą rywalizujące państwa wprowadziły wzajem przeciw sobie.

W czas pogodny ruch ten w nieokreślony sposób wahający się między próżniactwem a pilną ruchliwością, rozciągał się także i na dostępne części parku cesarskiego. Wtedy szacowni obywatele miasta, ale i duchowni, sekciarze, ludzie z gminu, mięszali się z tłumem cudzoziemców i przewódców partyi. Wtedy aleje starych akacyi, których zieleń przeglądała się w toczonych z bronzu udach de Vriesowskich bogiń, rozbrzmiewały wielce niepogańsko płomiennemi dyskursami religijnemi; i ani metaliczny połysk amerykańskich ptaków w woljerach, ani ryk pięknych lwów za kratą, ni jakiekolwiek inne naśladowania pogodnej obfitości renesansu włoskiego nie zdołały wywołać pełnego złudzenia, bowiem sposobił się tu naród poważny, zamknięty i zarówno ziemskiego szczęścia jak duchowego żądny, do walk rozstrzygających.

Czechy w onych czasach zbogaciły się w nie przerwanym od walk husyckich dwustuletnim pokoju, lecz bogactwo to nie było jeszcze dzierżone silną ręką. W mroku w niesamowitej ciszy pasowały się z sobą potęgi, niewyjaśnione było nic — a przy surowszym wykładzie istniejących praw powinno było dziewięć dziesiątych ludności za herezyę utracić wszelkie mienie. Stąd na baczności mieli się wszyscy. Każden lękał się o stratę to go, co miał, ale i tuszył każden, iż śmiałym chwytem zdoła obcy zdobyć przywilej. Naogół czas to był, w którym trzeba było ukazywać się publicznie, wrzawę czynić i na każdem przystojnem miejscu uroszczeń swoich bronić. Głośny czas wokół milczącego, niewidzialnego cesarza. I właśnie u samych wrót jego ciszy najgłośniej było; ostatecz nie bowiem nie władca on był walczących potęg, ale języczkiem jednak u wagi przeważającym.

Tychon, który wpierw pojechał do Belwederu, iżby tam raz jeszcze przegląd niejako uczynić całego nieszczęścia swego w nieużytecznem widowisku aparatów, przez park i po przez tak zwany Praszny Most przybył do galeryi pocześnych. Zagadnęła go grupa szlacheckich możnowładców: hrabiowie Maciej Thurn, Kiński i Budowec. Niebawem inni podeszli i wielkie koło najdostojniejszych mężów, którzy szczerą radość okazywali wszyscy, obstąpiło słynnego astronoma.

(C. d. n.)

wanie pozorów przyjaźni, jak o tem świadczy końcowy ustęp wspomnianej noty, wyjaśniający, iż tego warunku nie należy uważać za agresywność wobec Jugosławii. Na te enuncyacye rządu rzymskiego odpowiedziały mocarstwa, iż nie oznaczają w danej chwili granic Albanii, ale równocześnie stwierdzają, iż Albanii potrzebny jest protektorat jednego wielkiego mocarstwa. W kilka dni później otrzymał rząd belgradzki propozycyę, iż jedynie w wypadku ustępliwego stanowiska Jugosławii w sprawie Rjeki może nastąpić korektura granic albańskich na korzyść państwa SHS. Nadto wyrażono możliwość przyznania Jugosławii Skutari, o ile pytanie północnego Adryatyku zostanie załatwione po myśli życzeń włoskich.

W ten sposób umiał gabinet Bononi'ego zręcznie połączyć kwestyę Rjeki, a ostatnio portu Barosz i kwestyi adryatyckiej z kwestyą albańską skutkiem tego Włochy trzymają w szachu Jugosławię i za cenę małych terytoryalnych ustępstw w Albanii chcą sobie raz na zawsze zapewnić panowanie nad Adryatykiem i jeszcze raz postawić na porządku dziennym kwestyę portu Barosz.

Jak z tego przedstawienia rzeczy wynika, walki jugosłowiańsko-albańskie nie są niczem innem, jak tylko przedwstępnym bojem, próbowaniem sił tak Włoch, jak i Jugosławii o panowanie nad Bałkanem. Jugosławia, rzecz oczywista, znajduje się w położeniu bardziej niekorzystnem niż Włochy. Polityka zewnętrzna rządu belgradzkiego ponosi w ostatnich miesiącach same klęski. Sprawa Burgenlandu, powrót Karola Habsburga, a przedtem jeszcze kwestya Baranii, ostatnio zaś fiasco z akcyi małej ententy w awanturze Karola wykazały aż nadto wyraźnie, iż Jugosławia znajduje się w odosobnieniu politycznem prawie że całkowitem, gdyż pomocy Czech — przyznanej polityce czechosłowackiej — nie można brać poważnie. Z jednej strony Włochy wyciągają rękę po Albanię, z drugiej strony Bułgarzy nienawidzący wszystkiego co serbskie, Węgrzy żywiący atawistyczną nienawiść do wszystkiego co jugosłowiańskie, wreszcie Albańczycy broniący swej niezależności, oto obraz położenia politycznego królestwa SHS. Polityka Pasicza nie mogąca znaleźć poparcia w narodzie, przeżyła zupełne fiasco i doprowadziła Jugosławię nad brzeg przepaści. W tej chwili znajduje się Pasicz w Rzymie, gdzie konferuje w sprawie portu Barosz i w sprawie albańskiej. Włochy czując za sobą Anglię zajęły stanowisko nieustępliwe, tak, iż i w tym wypadku należy spodziewać się fiasca z jego podróży londyńskiej i rzymskiej.

Sztab armii jugosłowiańskiej, którego członkami są przeważnie Serbowie, widząc, iż grunt usuwa się z pod nóg Pasiczowi, w przewidywaniu jego klęski dyplomatycznej, nie czekając na ostateczne przyznanie królestwu SHS. granic zagwarantowanych Serbii i Czarnogórze paktem londyńskim, postanowił wysłać wojska serbo-chorwacko-słoweńskie na zajęcie terytoryów, co do których okazywali dawniej już Serbowie zainteresowanie. Ludność albańska zaś broniąc swej niepodległości stawia zacięty opór tak, iż Belgrad widział się zmuszonym wysłać armię nad granicę albańską i ogłosić mobilizacyę oficerów, podoficerów i żołnierzy do 30-go roku życia.

Sprawa albańska według dzisiejszego stanu rzeczy nie będzie jeszcze długi czas załatwioną, albowiem w niej jest interesowanym nie rząd belgradzki, ale cały naród serbski, który nigdy nie uzna żadnych krzywdzących go wyroków, nawet najwyższych faktorów.

Vilim Francić.

Prasa czeska o przybyciu min. Skirmunta.

Co pisze organ Masaryka? — Głosy „Narod. Politiki“. — Opinia dziennika agraryuszy. — Rezerwa „Tribuny“. — Stanowisko pism ludowych.

Lwów, 15. listopada.

(*) Jak wynika z pism czeskich, cała prasa praska powitała przybycie min. Skirmunta bardzo życzliwie, wskazując jednogłośnie, iż min. Skirmunt należy do tych przedstawicieli narodu polskiego, którzy pracowali ręka w rękę z przedstawicielami czesko-słowackiej rewolucyi za granicą, pracując wspólnie nad dziełem wyzwolenia obu narodów.

„Czas“, organ prof. Masaryka, podkreśla, iż w osobie min. Skirmunta Czesi witają naród polski. Przybycie jego do Czech zwiastuje początek nowych, serdecznych stosunków między obu państwami. W Czechach nigdy nie wątpiono, iż chwila taka musi nadejść, ponieważ w wielu punktach interesy obu narodów są wspólne. Zwrot we wzajemnej polityce obu republik nie dotyczy wyłącznie tylko stosunków polsko-czeskich, ale ma wielkie znaczenie dla polityki całej Europy środkowej, dla polityki zdążającej do utrwalenia pokoju.

W „Narod. Politice“ oświadcza red. Lew Borsky, iż na podstawie osobistej znajomości min. Skirmunta może zaznaczyć, iż on zawsze był zwolennikiem porozumienia polsko-czeskiego. Jego nominacya na ministra spraw zewnętrznych wskazuje na nową oryentacyę Polski, chęć pracy i zgodnego sąsiedzkiego pożycia. Układ polityczny, który w Pradze będzie podpisany, już przed podpisaniem okazał swą wartość w dwóch ciężkich momentach: górnośląskim i węgierskim. Jak Polacy zadowoleni byli ze stanowiska, jakieśmy zajęli w pierwszej sprawie, tak my zadowoleni jesteśmy z ich stanowiska w sprawie dotyczącej nas. Czy można lepsze świadectwo wystawić jakiej idei politycznej?

„Venkov“ (dziennik agraryuszy) podkreśla, iż epolityka polska zawdzięcza min. Skirmuntowi większą trzeźwość i szerszy horyzont. Układ z Polską pomaga Czechom do wzmocnienia swego stanowiska w Europie środkowej i ułatwia im jej przebudowę w myśl czeskiego planu, nie mówiąc już o nowych możliwościach eksportowych dla czeskiego przemysłu i handlu. Nie mniejszą wartość ma też ten układ dla Polski. Co się tyczy Rosyi, to porozumienie czesko-polskie absolutnie nie zwraca się przeciw niej. „Do konfliktu polsko-rosyjskiego mieszać się nie możemy; nie jest to naszem zadaniem i przewyższałoby nasze siły— kończy „Venkov“, wyrażając nadzieję, iż w najbliższych dniach konsolidacya Europy środkowej znacznie postąpi naprzód.

Największą rezerwę zachowuje „Tribuna“, która domaga się wprawdzie usuniecia wszystkich płaszczyzn tarcia z Polską, zaznacza jednak, że co się tyczy „desinteressement“ czeskiego w sprawie Małopolski wsch. i „desinteressement“ polskie w sprawie terytoryów słowackich nie jest odpowiednią rekompensatą, ponieważ te terytorya przyznał Czechom traktat wersalski, podczas gdy trwała przynależność Małopolski wschodniej jeszcze nie jest ustalona.

I. STYCZ.

„Teatr w więzieniu“.

powieść Antoniego Słonimskiego, nakładem Tow. Wydawn. „Ignis“, Warszawa 1921.

Warszawa, w listopadzie.

Zupełnie innej powieści należało się spodziewać po dotychczasowej twórczości poetyckiej Antoniego Słonimskiego. Patos jego poezyi, wypowiadający się w wieńcu sonetów, w tomie „Parada“ i w „Skamandrze“, pozwalał raczej przypuszczać, że „Teatr w więzieniu“ będzie powieścią niemniej patetyczną i niemniej oryginalną w ujęciu.

Tymczasem bezsprzecznie interesujące opowiadanie o dziejach Anatola Zorna nie posiada powyższych cech. Słonimski, próbujący swego pióra także w prozie satyryczno-paszkwilowej („Wycieczki osobiste“), nawet i tej właściwości swego talentu zaniechał w „Teatrze w więzieniu“. Potraktował bowiem mniej więcej poważnie bohatera powieści i ze spokojem, zaprawdę u Słonimskiego nieoczekiwanym, językiem przytem nad wyraz skromnym, opowiedział, rzec można streścił pospiesznie, przygody malarza-poety. Przyznać trzeba, że ten umiar i spokój są właśnie zaletami powieści. Postacie bowiem Zorna i całego szeregu osób grupujących się wokół niego, otrzymały rysunek wyraźny, a częstokroć w liniach stanowczy.

Jednakże powieść Słonimskiego nie przyniosła walorów nowych. Natomiast wywołuje cały szereg reminiscencyi i, jeżeli można użyć tego określenia, jest zarówno pod względem formy, jak i niejednokrotnie samej fabuły — kompilacyę całego szeregu znanych pisarzy. Dominuje wpływ Shawa, a pośrednio i Dikensa. Od nich to wziął Słonimski pogodę, umiar i czystość rysunku bezszablonowego. Sam sposób opowiadania jest natomiast jakby skrótem Romain Rolanda. Pastelowość zaś uczuć erotycznych zapożyczyła barw subtelnych od „Wiktoryi“ Hamsuna, czy Kellermannowskiej „Ingeborgi“. Ponadto zupełnie nie przypadkowe jest przyrównanie samego autora jednej z postaci kobiecych (Maryi) do Manon Lescaut.

Przypomina się tu czyjeś powiedzenie słuszne, że każdy inteligentny człowiek mógłby napisać w życiu jedną powieść, której bohaterem byłby oczywista — on sam. Bezwątpienia jest Słonimski czemś więcej, niż przeciętnym inteligentem, bo zdolnym poetą, tem też więcej interesującą jest jego powieść i jego bohater. W dwójnasób bowiem człowiek twórczy wyczuwa swe więzy i wiecznie, nikomu niezabrakłą tęsknotę za wolnością.

Ale dlatego „Teatr w więzieniu“ jest też zaledwie tylko jednym z waryantów na temat: „wyłamywania krat“ i „kruszenia kajdan“. Anatol Zorn walczy jednak o swą swobodę prawie nawpół świadomie. Czyny jego są tylko odruchami. I musiałaby niejako tęsknota jego podwójny stoczyć bój: — w pierwszym rzędzie z biernością samego Anatola, poczem dopiero z krępującą i hamującą aktywnością życia okolnego. Dlatego też zwycięstwo pragnienia swobody zawsze prawie w losach Anatola zawisłe jest od zewnętrznej okoliczności, nie zaś od istotnej jego mocy. Przesmutna jest bezplanowość życia Zorna, bez renesansowych żywiołowych barw, mimo awanturniczości, dochodzącej aż do zbrodni. Nie mamy cyganowi Anatolowi nic do zarzucenia i nic do wybaczenia. Cokolwiek bowiem spełnił, uczynił to niejako wbrew swej woli, chwilą samą przynaglony do takiego, a nie innego czynu. Gdyż ktoś inny już za niego napisał scenaryusz, ktoś inny, niewiadomy, ustawił kulisy, a on sam w śnie somnambulicznym gra — — —

Promienie wewnętrznego życia Anatola Zorna przecinają się z promieniami życia okolnego i dopiero punkty przecięć stają się etapowymi faktami w jego dziejach. Jest to więc życie dwoiste, z góry już wskutek bezwolności aktora skazane na tragiczność. Ktoś oto sam sobie bezpotrzebny, wynoszony, to znowu zrzucany wieczystą ruchliwością bytu, po omacku, jak ślepiec szuka dla siebie własnej wartości życia swego. A gdy ją wreszcie znalazł, okazała mu moc istniejąca poza nim, a silniejsza od niego, że zbyt słabo promieniowała zeń wola chcenia, iżby mógł osiągnąć tę wartość realnie. W słonym smaku własnych łez, czy krwi rozpływa się iluzoryczna trwałość poznanego celu.

O ileż piękniej wypowiedział to Słonimski w wierszu:

„Nie budź mnie wcale. Nie budź, niech chlusta
Potok wezbrany. Usnę bez słowa.
Tak bardzo znowu boli mnie głowa,
Słono mi w ustach, pełne mam usta•
Bądź zdrowa!“

Zorn umiera tak milcząc, uśmiechając się jeno do tych wyzwoleń z ciasnego więzienia, wyzwoleń, które widział i pragnął gdzieindziej. Znowu więc niespodzianie, na węźle dwóch przecinających się promieni, zaszedł fakt przez reżysera przemożnego skomponowany, a kończący wreszcie wszystko. Rozbłękitnia się tylko umierającemu nagła świadomość niedosięgłości.

„Teatr w więzieniu“ wydała nadzwyczaj starannie z piękną okładką Gronowskiego firma „Ignis“, w ruchliwości swej wydawniczej zaprawdę bezkonkurencyjna.

Potrzebujemy współpracownictwa Polski tak samo, jak Polska naszego. Plan ten nie jest bynajmniej nowy a znalazł swój wyraz już w manifeście z 1918 r. i w zapewnieniu prez. Masaryka, który wskazywał na konieczność przyjaznego pożycia z Polską a także sojuszu ekonomicznego i militarnego.

„Pravo Lidu“ (soc. dem.) podnosi, iż po stronie czeskiej nigdy nie brakowało dobrej woli co do zgodnego pożycia z Polakami i wyraża nadzieję, że nowa polska polityka będzie miała, jako konsekwencyę, nową, bardziej socyalistyczną oryentacyę.

„Czeskoslovenska Republika“ stwierdza, iż min. Skirmunt przybywa w samą porę, aby pokazać Europie zachodniej, że przełom węgierski bynajmniej nie oznacza „bałkanizacyi“ Europy środ., lecz że tak Polska jak i Czechy dążą do konsolidacyi nazewnątrz. Te możliwości polityczne mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie. W sporze polsko-rosyjskim Czesi nie mogą zabierać głosu i nikt też nie może tego od nich żądać.

„Lidove Noviny“ również z zadowoleniem zaznaczają znaczenie dążenia przez oba państwa do konsolidacyi. Pokazuje się, że w Europie środ. umie się nie tylko burzyć, ale także i budować rzeczy nowe. Europa zachodnia zrozumie teraz, iż zarodki sporów nie leżą w narodach i państwach środ. europejskich, lecz importowane są z zewnątrz przez przeciwników nowych porządków.

Horendalne ceny papieru a sprostowanie Związku papierni.

Fałszywa kalkulacya. — Obliczenia porównawcze. — Sprostowanie Związku papierni nie wytrzymuje krytyki.

Warszawa, 14 listopada.

W odpowiedzi na notatkę jednego z pism warszawskich o drożyźnie papieru, nadesłał p. Hoecke, dyrektor Związku papierni polskich następujące pismo:

„Związek zawodowy papierni polskich prosi o zaznaczenie, że obecne ceny papieru nie są wyższe od przedwojennych o 1000 razy. Cena papieru rotacyjnego w październiku wynosiła 190 mk. za 1 klg., przed wojną zaś wynosiła 7 i pół kop. za funt, czyli 40 fen. za 1 klg., papier zatem podrożał 475 razy, gdy tymczasem krajowy miał węglowy podniósł się w cenie z 6 i pół mk. do 775 mk. za tonę, tj. 1200 razy, robocizna 650—750 razy, filce 1500 razy, siatki papiernicze i żywica 800 razy“.

Ten sposób kalkulowania cen zniewala nas do odpowiedzi.

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że warunki pracy i życia w Polsce są zupełnie niepodobne do tych, jakie panowały przed wojną pod panowaniem rosyjskiem. W ciągu okupacyi niemiecko-austryackiej, która trwała trzy lata z górą w dawnem Królestwie, a w zachodniej części kraju nawet niespełna 4 lata, nie zostało w całej Polsce śladu z dawnej łatwości zarabiania i możności wydawania, tak, że w chwili powstania Państwa znalazł się cały kraj w tych warunkach gospodarczych, jakie pozostawiło panowanie niemieckie.

Chcąc ocenić sprawiedliwie podwyższenie cen artykułu przemysłowego, należy cenę dzisiejszą porównać z dawnemi cenami na rynkach europejskich i niemieckich, uwzględniając obniżenie kursu waluty polskiej w stosunku do walut zachodnich najmocniejszych.

W r. 1914 bilet stumarkowy równał się sumie 81 franków. Obecnie płaci się w Zurychu 1 fr. 60 ct. za 100 mk. niemieckich. Za 100 mk. polskich płacą obecnie w Zurychu 20 centymów, tak samo jak z końcem sierpnia br., to znaczy, że nasz pieniądz zarówno obecnie, jak przed dwoma miesiącami jest 600 razy tańszy w stosunku do przedwojennego kursu marki.

Jeżeli więc cena artykułu przemysłowego, wyrobionego w Polsce jest dziś w markach polskich 1000 razy wyższa niż przed wojną, oczywistą jest rzecza, że ta cena jest wyśrubowana i to bardzo wysoko, nawet ponad miarę wartości marki polskiej na rynku międzynarodowym. Z drugiej strony nie należy zapominać, że ceny robocizny nie wzrosły bynajmniej w tym stopniu, o jakie niższe są ceny giełdowe waluty polskiej.

Przed wojną kosztował wagon papieru rotacyjnego (10 ton) 2800 koron, czyli 1960 mk., obecnie kosztuje 1,900.000 mk., a więc około 1000 razy więcej a nie jak Związek papierni twierdzi 475 razy. Węgiel kosztował 12 do 14 mk. za 1 tonę, w porównaniu z dzisiejszą ceną 775 mk. około 600 razy, a nie 1200 razy. (Zw. papierni miał zapewne na myśli 7750 mk. a nie 775 mk., w tym ostatnim wypadku będzie 60 a nie 600 razy). Robotnik zarabiał przeciętnie 2.50 mk. dziennie, przy 600-krotnej podwyżce powinien mieć dzisiaj około 1500 m., czy tak jest, łatwo sprawdzić. Drzewo kosztowało 10 mk. za 1 metr prz. jeżeli obecnie cena dochodzi 3000 do 4000, to podwyżka wynosi 300 do 400 razy więcej. Celluloza kosztowała 12 mk. za 100 kg., a teraz około 7000 mk., a więc 600 razy więcej. Filce, siatki metalowe, żywica itp. obciążają dzisiaj 1 kg. papieru drukowego najwyżej 10 mk., wzrost cen tych artykułów podraża papier minimalnie.

Sprostowanie Związku papierni nie wytrzymuje rzeczowej krytyki. Związek operuje wysokiemi cyframi cen artykułów, które tylko minimalnie obciążają koszt produkcyi, natomiast ceny surowców, węgla i robocizny, które właściwie przedstawiają koszta fabrykacyi, nie dochodzą do 1000-krotnej podwyżki cen papieru i przeciętnie wynoszą 400 do 600 prc.

W Niemczech i w Czechosłowacyi podniosła się cena papieru rotacyjnego w stosunku do cen przedwojennych najwyżej 20-krotnie, w Austryi niemieckiej 200 razy, przyznaję, że tam są o wiele korzystniejsze stosunki dla przemysłu niż u nas, nie mniej jednak jest faktem, że zagraniczni fabrykanci papieru pojmują inaczej swoje kupieckie interesa.

Przegląd pism.

Lwów, 15. listopada

„Wschód Polski“ miesięcznik polityczny poświęcony sprawom polskich Ziem Wschodnich oraz polskiej polityki na wschodzie, wydawnictwo Towarzystwa Straży Kresowej. Wyszedł Nr. 8/9 za miesiące sierpień i wrzesień. Duży 9-cio arkuszowy zeszyt zawiera w dziale artykułowym następujące prace: Bolesław Srocki: Na marginesie sprawy wileńskiej, — Kazimierz Sochaniewicz: Sprawa rewindykacyi archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosyi (dalszy ciąg), — Henryk Mościcki: Projekty połączenia Litwy z Królestwem Polskiem w okresie 1813—1830 r. — Władysław Studnicki: Kolonizacya i rozwój gospodarczy naszego Wschodu (dokończenie), Tytus Komarnicki: Niemcy a sprawa Kłajpedy. Prócz tego znajdujemy szereg stałych działów: Miscellanea historyczne (St. Dangiel Emisaryusze emigracyjni na Litwie po r. 1831 H. Mościcki: Z korespondencyi Murawjewa do ministra Zielonoja w roku 1863). — Z dziejów pracy kulturalnej na Kresach) J. Graff-Chrząszczewska. Stare druki księgozbioru Chełmskiego), — Przegląd polityczny, — Przegląd Prasy, — Korespondencye i sprawozdania. Z literatury spraw wschodnich. (Tytus Komarnicki: Ideologiczne podstawy małego związku bałtyckiego, — K. Sochaniewicz: Z literatury historycznej do dziejów Litwy), — Z Towarzystwa Straży Kresowej (Stefan Szwedowski: Społeczeństwo w sprawie Towarzystwa Straży Kresowej). Cena zeszytu marek 400.

„Polska“, pismo tygodniowe wychodzące w Warszawie. Nr. 25 zawiera: T. Smarzewskiego: Na czyj pożytek? — K. Morawskiego: Polityka narodowościowa a Francya. — J. Niemirowskiej: Na Podolu. — James Whitte'a: Głos Amerykanina. — F. Bossowskiego: Przesilenie obecne a katastrofa gospodarcza w starożytnym Rzymie. — Kronika polityczna i artykuł o sprawach muzycznych i operowych.

„Tydzień Polski“, w numerze 44 znajduje my: „W przepaściach hańby“. — M. Zdziechowskiego: List otwarty do Al. Lednickiego. D. Filofowa: Po wysłaniu. — Od Koła Polsko-Rosyjskiego. — L. Kulczyckiego: Zwycięstwo Lassallea'a i Bakunina nad Marksem. — St. Kempnera: Idea reformy monetarnej. — I. Moszczeńskiej: Demagogia i demokracya w szkolnictwie. — Włoch o Polsce. — E. Zegadłowicza: Poezye. — I. Moszczeńskiej: Wydajność pracy i „Naprawa Rzeczypospolitej“ — M. Zdziechowskiego: Św. Franciszek z Assyżu a chwila obecna.

„Polska Odrodzona“, tygodnik ludowy straży kresowej, wychodzi w Brześciu n. Bugiem. Nr. 39 zawiera: Straszaki monarchistyczne. — Gawędy polityczne. — Gmina a Państwo. — Zebranie Rady Centralnego Związku Kółek Rolniczych. — Wiadomości ze świata i z kraju. — Junoszy: „Muzykanci“ (fejleton).

„Trybuna“ pismo socyalistyczne, wychodzące raz na tydzień. W numerze 44 zamieszczono: St. Posner: Sprawa śląska wobec świata. — M. B.: Nowe zasady polityki mieszkaniowej w Niemczech. — T. Hołówko: Mniejszości narodowe. — O. Bauer: Zasady polityki rolnej. — T. Szreniawa: Z dziedziny myśli i nauki. — T. K-cz: Przegląd polityki zagranicznej.

„Przeglądu Ziemiańskiego“ nr. 44 zawiera: Reforma rolna. — Sprawy serwitutowe. — Szkoły pracy na wsi. — Kto zwalcza daninę. Różne wiadomości. — Kronika informująca o handlu, przemyśle i finansach. — Statuty i regulamin Związku i Spółdzielni Związku Ziemian.

„Zagadnienia Rasy z punktu widzenia zdrowia społecznego“. Organ Polskiego Towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy, nierządem i chorobami wenerycznemi. Redaktorem dr. Leon Wernic, w komitecie redakcyjnym uczestniczą najwybitniejsze siły polskie, jak np. Dr. W. Chodźko, prof. dr. Ciechanowski, prof. dr. Groer, prof. dr. W. Łukasiewicz, prof dr. Loth i w. i. Redakcya czasopisma w Warszawie Aleje Jerozolimskie 66. Numer 12 za miesiąc listopad przynosi artykuł dr. L. Wernica: Potęga państwa a polityka ludnościowa. Dr. St. Kramsztyka: Hygieniczno-rasowe podstawy małżeństwa. — Doc. Dr. F. Walters Charakterystyka prostytutki w Krakowie. — W. Brandlay: Hygiena socyalna we Francyi po wojnie. Numer kończą wiadomości bieżące.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 16. listopada.

W operze czeskiej w Brzetysławiu występuje od niedawna znany nam we Lwowie uczeń prof. Flama-Płomieńskiego, p. Leszek Reychan. We Lwowie był on przeszło pół roku angażowany, lecz słyszanym był bardzo mało, bo zaledwie parę razy w „Halce“, nie leżącej w jego repertuarze i w „Pajacach“.

Kapelmistrz Zuna, który ongiś w świecie muzycznym Lwowa zajmował wybitne miejsce i znał też dobrze p. Reychana, dowiedziawszy się, iż on jest do wzięcia, zaangażował go zaraz na wyśmienitych warunkach do opery czeskiej, w Brzetysławiu, a dziś pochlubić się już może jego sukcesami. Wystąpił on tam dotychczas jako Escamillo w „Carmenie“ i jako Tonio w „Pajacach“, a niemieckie czasopismo „Am Abend“ nazwało go rywalem znakomitego czeskiego śpiewaka Marzaka. Powtarzamy zresztą sprawozdanie „Slovensky'ego Dennika“, które powiada: „W roli Escamilla wystąpił nowo zaangażowany członek opery p. Reychan, który ma potężny głos, pięknej barwy i wielkiej siły, co wszystko jest dobrą wróżbą przyszłości.“ O występach w „Pajacach“

pisze „Slovenska politika": „Najlepiej wykonali partye p. Reychan i p. Simek. Pierwszy przedewszystkiem w prologu, któremu jeszcze brakowało czystego wysłowienia się — ale głosowo bezsprzecznie działał olśniewająco." O temże przedstawieniu pisze „Slovensky Dennik": „Ciężka rola Tonia dostała się p. Reychanowi, którego świetne kwalifikacye głosowe już raz oceniliśmy. Ale to, co okazał p. Reychan w prologu, było istotnie nie spodzianką — i to niespodzianką tem radośniejszą, że i ze strony wokalizacyjnej, zagadkowej jak na cudzoziemca — wykonanie było doskonałe. Niezwykły sukces p. Reychana jest tylko wynikiem jego wiadomości i należytego poglądu na artystyczne wykonanie."

Mały felieton.

Nokturn jesienny.

Złotemi liśćmi
Wiatr dziwo miota —
Liśćmi złotemi...
W powietrzu płynie
Żałosna skarga —
„Ach! lecieć z niemi.

Lecieć i szaleć
W przestrzeni sinej —
W sinej przestrzeni,
Gdzie ból i smutek
Troska i żałość
Z sobą się żeni.

Lecieć i spłynąć
Uwiędłym liściem
Na grób daleki...
Do ziemi przypaść,
Co szczęście ludzkie
Skryła na wieki...

Berlin pod wrażeniem zniżki marki.

Nagła zmiana fizyognomii miasta. — Gorączka spekulacyjna. — Ceny towarów podnoszą się z dnia na dzień. — Ogromna zwyżka akcyi przemysłowych. — Strajk kelnerów i strajk dziennikarski. — Sztuki francuskie w teatrach niemieckich. — Korzystny rozwój filmów niemieckich. — Blokada filmów niemieckich i francuskich w Ameryce. — Esperanto manifestacyi miłosnych.

Berlin, w listopadzie.

Berlin powojenny miał do niedawna jeszcze, mimo wszystkich konfliktów i przesileń swej zewnętrznej i wewnętrznej polityki ekonomiczn fizyognomię miasta solidnego, pracowitego i oszczędnego. Zmieniło się to, jakby cudem z chwilą gwałtownego spadku marki niemieckiej. Berlin stał się nagle terenem spekulacyi, w której biorą udział niemal wszystkie sfery ludności miejscowej i przyjezdnej. Ludzie mówiący po francusku, po angielsku, po szwedzku, po rosyjsku, po polsku i jeszcze kilkoma innymi językami kupują na wyścigi z Niemcami na lewo i na prawo rękawiczki, walizki, futra, portfele, aparaty elektryczne i Bóg wie co jeszcze z satysfakcyą i z pośpiechem ludzi zgarniających zdobycz zrabowaną. I w istocie pośpiech jest wskazany, ceny towarów bowiem codziennie idą w górę i wszyscy zapowiadają dalszą haussę. W jednym z magazynów galanteryjnych kupcowa — elegancka dama w czarnych jedwabiach sprzedała papierośnicę z czerwonej skóry za cenę oznaczoną na towarze; gdy jednak kupujący zażądał drugiej jeszcze, z nagłą decyzyą zamknęła gablotkę i nie chciała sprzedać więcej żadnego przedmiotu: przypomniała sobie, że należy wykalkulować nową cenę i miała racyę, gdyż ten sam przedmiot kosztował już w innych magazynach o 15 prc. drożej.

Prawdziwa gorączka spekulacyjna opanowała wszystkich, każdy chce się pozbyć marek, których wartość — mimo nieznacznej oscylacyi kursów, topnieje z dnia na dzień. Dolar, który przed dwoma miesiącami kosztował 70 marek, w ostatnich dniach doszedł do 200. Jest to formalna burza papierowa. Akcye przemysłowe podnoszą się gwałtownie o 100 proc. z dnia na dzień, a są takie, które w ciągu tygodnia podskoczyły o 1000 prc.

Gospodarne Berlinki krzątają się i robią olbrzymie zapasy żywności i przedmiotów codziennego użytku — słowem każdy, jak może transformuje swe marki.

Książek nie sprzedaje się już wcale, chyba rzadkie okazy, którymi można spekulować. W tramwajach i autobusach młode stenotypistki i panny sklepowe czytają pilnie — sprawozdania giełdowe i one uczestniczą w tem ogólnem polowaniu na pieniądze.

Drugą charakterystyczną stroną dzisiejszego Berlina są strajki, tem bardziej rzucające się w oczy, że wybuchły w dwóch zawodach, z którymi każdy mieszkaniec codziennie wchodzi w styczność. Z powodu strajku kelnerów większa część restauracyi i kawiarń jest zamknięta. Przed wejściem do lokalów stoją na straży kobiety z zawieszonemi na piersi czerwonemi tablicami, zawiadamiającemi o strajku. Tylko lokale nocne i przedsiębiorstwa zbytkowne są pełne; hotel Adlon roi się od tłumu międzynarodowych bogaczy wojennych, przedsiębiorstwa te oczywiście rychło zgodziły się na żądania strajkujących. „Jaki brak solidarności! Dlaczego nikt nie wrzuci tu bomby?" — zawołała z oburzeniem jedna z milionerek, popijając szampana.

Bardzo we znaki dał się także strajk dziennikarski, tembardziej, że rozpoczął się w przeddzień przesilenia gabinetu. Sprzedawano tylko gazety socyalistyczne i to specyalne wydania; sprowadzano też dzienniki z Lipska.

Szczególny widok przedstawiają kolumny z anonsami teatralnymi; w stolicy Niemiec grają tylko sztuki francuskie. Oto repertuar z jednego tygodnia: „Le Poulailler" Tristana Bernarda; „Kean" Dumasa, „Manon Lescaut", „La Marquise d'Arin", „Les Cloches de Corneville", „Le Roi", „Mademoiselle Josette ma femme", „Mon ami Teddy". I wszystkie teatry są przepełnione mimo, iż pewna grupa krytyków rozpoczęła szowinistyczną kampanię przeciw literaturze francuskiej.

W kinach natomiast filmy niem. święcą tryumfy, bo też w istocie w tej gałęzi artystycznego przemysłu zaznaczyć należy postęp i rozkwit prawdziwy. Wykonano już w Berlinie kilka filmów międzynarodowych wielkiej wartości artystycznej i o wspaniałej sceneryi. Niektóre z nich, jak np. „Gabinet dra Caligari" będzie prawdziwą rewelacyą, gdy dostanie się za granicę. Tymczasem jednak skarżą się przesiębiorcy filmowi, że wielka partya filmów niemieckich, wysłanych do Nowego Jorku spotkała się tamże z blokadą. To samo zresztą przydarzyło się także i filmom francuskim. Przyczyną zaś jest — jak brzmi argumentacya amerykańskich władz — „nieodpowiednie dla psychologii amerykańskiej przedstawianie — miłości!" Okazuje się, że manifestacye miłosne są u rozmaitych narodów odrębne, chcąc więc filmom umożliwić eksport, należy je „przetransponować" na grunt amerykański, albo stworzyć międzynarodowe esperanto miłości.

Petrograd czy Leninburg?

Petrograd, 14. listopada.

„Krasnaja Gazeta" donosi, że na posiedzeniu Sownarkomu, zastępca komisarza spraw wewnętrznych oświadczył, iż grupa „wewnętrznych pracowników" upełnomocniła go do żądania zmienienia nazwy stolicy Petrograd na Leninburg. Car Mikołaj II. jednem pociągnięciem pióra zmienił stary Petersburg na Petrograd. My zaś chcemy nowy Petrograd, zmienić na staro-nowy „Leninburg".

Jest przecież Jekaterynburg, Orenburg i in. D'aczego stolica rosyjskiej socyalno-federatywnej republiki nie ma nazywać się imieniem swego twórcy. Czy będzie na końcu „burg" czy „grad" to rzeczy nie zmieni.

Może być — pisze gazeta wedle słów komisarza spraw wewnętrznych Smirnowa — że to nazwanie stolicy długo się nie utrzyma, lecz czynem tym pokażemy światu, „że towarzysza Lenina mamy zawsze przed naszemi oczyma".

Na posiedzeniu Sownarkomu Lenin był nieobecny, albowiem wyjechał z Trockim na polski front. Sownarkom postanowił zamiar swój przedłożyć samemu Leninowi i od niego zależeć będzie dalsza nazwa stolicy wielkiej Rosyi.

Pustki w hotelach.

Wstrzymać się należy z opłatą łapówek hotelowych.

Kraków, 14. listopada.

Skończyły się dobre czasy dla portyerów hotelowych. Zastój handlowy spowodował ograniczenie zakupów, a tem samem wstrzymał przyjazd tak interesentów, jak również podróżujących handlowych. Przepełnione dotychczas hotele świecą pustkami, a nieszczęśliwych portyerów czeka los, jaki spotkał wszystkich spekulantów, którzy wyzyskiwali przykrą sytuacyę. **Wprawdzie warszawscy i poznańscy portyerzy nie dali jeszcze za wygraną, ale energiczne rewizye** przeprowadzane przez Urzędy walki z lichwą położą kres ich zdzierstwu. Publiczność zaś powinna absolutnie zaprzestać opłaty łapówek.

Wojska powstańcze otoczyły Jekaterynosław.

Powstanie przerzuciło się na Chersońszczyznę.

Pułk. Matwijenko pod Jekaterynosławiem. — Sotnik Palia ciężko ranny. — Zacięte walki oddziałów sotnika Palii. — Humań w rękach powstańczych. — Pułk bolszewicki przeszedł na stronę powstańców. — Wojska powstańcze przekroczyły Dniestr pod Czerkasami. — Gen. Janczeńko pod Korosteniem. — Niszczy cztery sowieckie pułki. — Siły bolszewickie na Podolu. — Sytuacya bez wyjścia. — Operacye gen. Hołoho i Zuba. — Co bolszewicy dostają od włościan za jeden karabin z nabojami. — Bolszewicy maszerują na Woznenensk. — Ataman Iwanów walczy na Chersońszczyźnie.

Skała, 14. listopada.

Ukraińskie biuro prasowe donosi, że wielki oddział pułk. Matwijenki, posiadający znaczną liczbę kulomiotów i osobne oddziały artyleryjskie. otoczył ze wszystkich stron Jekaterynosław.

W czasie ostatnich zaciętych walk pod Płoskirowem komendant wojsk powstańczych sotnik Palia, został ciężko ranny. Kozacy otoczywszy nieprzytomnego sotnika z trudem wynieśli go z pola walki. Komendę objął pomocnik sotnika Palia, niejaki Proskurow.

Ten sam oddział sotnika Palia stoczył przed kilku dniami zaciętą walkę z 17 sowiecką dywizyą. Dywizyę bolszewicką zniszczono do szczętu. Wielu bolszewików przeszło na stronę powstańców. Zajęto linię Medżubiż-Deraźnia-Jałtuszków, poczem ruszono na Płoskirów.

Wedle nadchodzących wieści jeszcze dnia 5. bm. Humań zajęty został przez wojska powstańcze. W Humaniu miejscowa władza. Humań zajął pułk. Dereszczuk, któremu udało się zorganizować cały pułk z miejscowych włościan. Na jego stronę przeszedł cały pułk bolszewicki, w szeregach którego znajdowało się wielu Ukraińców. Humań był doskonale obwarowany, posiadał wielkie składy broni i amunicyi.

Powstańcze wojska przeszły Dniestr między Czerkesami a Kaniowem, przyczem w ręce ich wpadła wielka ilość zbroi.

W rejonie Irsza-Małyj-Korosteń grupa gen. Janczenka, silnie w ostatnich czasach wzmocniona, stoczyła z 2 sowieckimi dywizyami zaciętą walkę i rozbiła je, zniszczywszy w pień cztery sowieckie pułki, zabrała armaty, amunicyę i wiele zbroi. Grupa maszeruje na Korosteń.

Na Podolu bolszewickie siły zgrupowane są w rejonach: Skała-Orynin, Mołów, Dunajowce-Nowo-Uszyca. Z rejonu tego nie mogą

się bolszewicy ruszyć, gdyż dalej następuje przestrzeń zajęta przez powstańców.

Przyciśnięci do Zbrucza bolszewicy, skupili się na granicy. Oddziały Orehy liczące 1500 ludzi rozprószone po wsi. Miejscowa bolszewicka komenda wydała rozkaz, by wojska zgrupowały się w rejonie Orynina i Krasnostawu. Ugrupowaniu przeszkadzają oddziały Hołoho i Zuba, którzy operują w tych rejonach.

W rejonie Podola czerwonoarmiejcy prowadzą z włościanami handel zamienny. Za karabin z 10 nabojami dostają flaszkę wódki, funt kiełbasy i dziesięć chlebów.

Druga brygada 51 sowieckiej dywizyi opuściła Bałtę i Ananów i ruszyła na Wozneseńsk. Na Połtawszczyźnie rzucono sowiecką 7 i 25 dywizyę na rejon Czerkasy-Aleksandrów-Elizawetgrad. 24 dywizya i 164 brygada walczy z powstańcami na linii Hajsyn-Płoskirów. Powstanie przerzuciło się na Chersońszczyznę, gdzie operuje ataman Iwanów.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:
We wtorek 15 listopada o g. 7.30 „Kobieta którą zabiła", sztuka w 4 aktach Garriksa.

Teatr Mały:
We wtorek 15. listopada o godz. 7.30 „Burmistrz ze Stylmonde", dramat w 3 aktach Maeterlincka.

Teatr Nowości.
We wtorek 15 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.
Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wiel ki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.
1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.
Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 15. listopada.

Tycho de Brahe. Pod powyższym tytułem ukaże się niebawem na półkach księgarskich powieść Max Brody, w znakomitym przekładzie znanego literata i autora Olwida (Hulewicza). Sądząc, że powieść ta. która doczekała się kilkunastu wydań w języku czeskim, zainteresuje naszych Czytelników, skorzystaliśmy z uprzejmości p. Hulewicza, który pozwolił nam na przedruk fragmentu owej powieści i druk fragmentu tego zaczynamy w dzisiejszym feljetonie „Gazety Wieczornej".

Premiera „Niny" Kampfa odbędzie się niebawem na scenie Teatru Małego. Znakomity krytyk Boy tak pisał o tem dziele: „Dramat Kampfa tętni żywą krwią i dlatego mimo iż operuje szablonami teatralnymi przekonuje widza, pobija i zwycięża". Autor „Niny" czuje kobietę, rozumie ją, kocha i umie żyć na scenie jej życiem. Ze zmarłym Kampfem ubył prawdziwy i mocny talent sceniczny. Bohaterkę sztuki na naszej scenie kreować będzie znakomita artystka p. Helen Łącka-Pawłowska, ponadto grają pp. Okorniski, Hierowski, Melina, Tartakowicz, Chełmirska, Okornicka, Wałężanka. Bliższe szczegóły niebawem.

Z Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału Lwowskiego, odbędzie się 15. bm. o godz. 6 wiecz. w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Na porządku dziennym II część wykładu prof. dra Juliana Tokarskiego: „Budowa kryształów w promieniach Röntgena".

Poświęcenie zakładów kilimkarskich odbędzie się dnia 16. bm., o godz. 11 przedpoł. we Lwowie, ul. Janowska 31.

Polskie Towarzystwo Politechniczne. 16 bm. odbędzie się o godz. 6'15 wieczór, zebranie tygodniowe na którem dr. Stanisław Bieńkowski wygłosi odczyt pt. „Równowaga gospodarcza wobec systemu płac".

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. 17 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zebranie dyskusyjne na temat daniny państwowej. Dyskusyę zagai dr. Emil Spät. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

Okręgowy Zjazd Delegatów i Walne Zgromadzenie członków lwowskich „Rozwoju" odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 10 rano, w sali Kongregacyi Kupiectwa polskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1, II p.

Rocznica obrony Lwowa, trzecia z rzędu, zapowiada się imponująco. Między innemi Sokół-Macierz urządza w dniu 22 bm. wspaniały uroczysty Wieczór pod protektoratem pułkownika brygadyera Czesława Mączyńskiego i przy współudziale wybitnych sił artystycznych, w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi. Bogaty program ukaże się w tych dniach. Sprzedaż biletów w kancelaryi Sokoła-Macierzy rozpocznie się od dnia 17 bm. między 7—8 wiecz.

Ekonomista.

KOMITET CELNY PRZY RADZIE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ.

Powołany do wypowiadania opinii i stawiania wniosków w zakresie polityki celnej.

Warszawa, 14. listopada.

Ogłoszono w „Monitorze Polskim" rozporządzenie min. handlu i przemysłu o utworzeniu komitetu celnego przy Radzie Handlowo-Przemysłowej.

Komitet celny jest powołany do wypowiadania opinii i stawiania wniosków w zakresie polityki celnej, a w szczególności do spraw dotyczących nomenklatury taryfy celnej, stawek celnych autonomicznych i konwencyjnych, ulg celnych i obrotu uszlachetniającego.

W zakresie swojej kompetencyi komitet celny opiniuje o przekazywanych mu przez ministerstwo lub Radę przemysłowo-handlową projektach, oraz może występować z odpowiedniemi wnioskami z własnej inicyatywy.

Komitet celny składa się:

a) z 4 członków Rady handlowo-przemysłowej z liczby osób, delegowanych do Rady przez organizacye społeczno-gospodarcze,

b) z 16 członków i tyluż zastępców od organizacyi handlowo-przemysłowych,

c) z 6 członków i tyluż zastępców od organizacyi rolniczych i handlu, oraz sekretarza, którym jest urzędnik departamentu przemysłowego ministerstwa przemysłu i handlu.

Listę organizacyi upoważnionych do wysyłania delegatów na posiedzenie komitetu celnego, ustali minister przemysłu i handlu.

TOWARY LUKSUSOWE.

Wykreślenie jednych, wciągnięcie drugich artykułów.

Warszawa, 14. listopada.

Komitet celny postanowił wykreślić z listy artykułów opłacających wyższe cła, wyznaczone dla towarów zbytkowych soki owocowe, syropy, kompoty, liście świeże i suszone.

Natomiast wciągnięto na tę listę: jedwab do szycia i haftu na szpulkach, tutki i bibułkę do papierosów.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ GOSPODARKI MIĘSNEJ W B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Warszawa, 14 listopada.

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej o zniesieniu niektórych ograniczeń gospodarki mięsem.

Na mocy tego rozporządzenia zniesiono rozporządzenie min. b. dzielnicy pruskiej:

1) o prowadzeniu książek zakupu i sprzedaży bydła i mięsa,

2) o ograniczeniu konsumcyi miesa,

3) o ograniczeniu transportu bydła,

4) o przymusowym wykupie bydła rogatego i

5) o procederowem wytwarzaniu konserw mięsnych i handlu domokrążnym.

USTAWA CZEKOWA.

Obrady nad jej projektem.

Warszawa, 14. listopada.

Z inicyatywy minist. skarbu odbywają się w izbach handlowych i innych zrzeszeniach gospodarczych narady nad projektem ustawy czekowej.

Na zaproszenie ministra skarbu referat objął najlepszy w Polsce znawca tej sprawy, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Stanisław Wróblewski i który wkrótce odpowiedni projekt wygotuje. Zaprowadzenie czeków umożliwi obroty handlowe bez gotówki i ułatwi po części zapłacenie daniny majątkowej.

WYRÓB SPECYFIKÓW FARMACEUTYCZNYCH.

Warszawa, 14. listopada.

Minister zdrowia publicznego wydał rozporządzenie, mocą którego wyrób i wprowadzanie do obrotu specyfików farmaceutycznych jest dozwolone tylko za uprzedniem pozwoleniem ministerstwa zdrowia publicznego.

Zezwolenia na specyfiki weterynaryjne będą udzielane w porozumieniu z ministrem rolnictwa.

Za specyfiki farmaceutyczne uważa się środki lecznicze, wytwarzane chemicznie lub przetwarzane mechanicznie do powszechnej sprzedaży po aptekach, oraz fabrykach i laboratoryach, przeznaczonych do wyrobu złożonych preparatów farmaceutycznych i wprowadzane na rynek pod postacią bezpośrednią dla konsumenta przeznaczoną, w opakowaniu swoistem przez swą postać lub ilość.

Specyfik odpowiadać musi następującym warunkom: Nie może ulegać rozkładowi przy dłuższem przechowywaniu; winien składem swym różnić się od mieszanin objętych krajową lub obcą krajową farmakopeą; powinien odpowiadać pod względem leczniczym celowi, jaki został wskazany przez wytwórcę.

Przepisom niniejszego rozporządzenia nie podlegają: preparaty seroterapeutyczne, szczepionki i inne preparaty bakteryjne, o ile nie są mieszaninami ze środkami leczniczemi innego rodzaju, oraz preparaty dyetetyczne i odżywcze, o ile są im przypisywane własności lecznicze.

Celem uzyskania pozwolenia należy wnieść do ministerstwa zdrowia publicznego, za pośrednictwem Państwowego Instytutu farmaceutycznego w Warszawie, należycie ostemplowane podanie.

Sinobrody wieku XX. przed sądem.

Zagadkowe momenty afery Landru. — Osoba i życie oskarżonego. — Nagła zmiana w charakterze. — Sześć wyroków za oszustwa i kradzieże. — Co wpłynęło na długość śledztwa. — Jak Landru zachowywał się podczas śledztwa. — Czy rozdwojenie osobowości? — Teorya Lombrosa a Landru. — Rewelacye dwunastej narzeczonej.

Paryż, w listopadzie.

Między okolicznościami zagadkowemi, w które obfituje afera Landru nasuwa się jako jedna z pierwszych kwestya, jakimi środkami ten czło-

wiek pięćdziesięcioletni, o niemiłej powierzchowności, wyglądem zbliżony do typu wschodniego, mógł tak fascynująco podziałać na psychę kobiet, że tak masowo oddawały mu one serce, zaufanie i majątek? Wytłumaczenie, że był on bardzo ugrzeczniony, że robił wrażenie solidności, że bywał często w kościele, nie jest wystarczające, tembardziej, że jak świadczą cyfry zdradzieckiego karnecika nie wysłał się on wcale na prezenty dla swych narzeczonych.

Ze wszystkich jednak dziwów tej afery najbardziej zadziwiającą i może kryjącą w sobie klucz do wszystkich zagadek jest

osoba i życie oskarżonego Landru.

Henryk Desire Landru urodził się w Paryżu w r. 1869 i był synem mechanika. W wieku dziecięcym głównemi jego cechami były nieśmiałość i uprzejmość, a głęboka religijność jaką okazywał, uczyniła go ulubieńcem lokalnego duchownego, że zaś miał dobry głos, stał się cenną siłą w chórze kościoła Saint Louis-en l'Ile. W odpowiednim czasie wzięto go do wojska i był w garnizonie w Saint Quentin wzorowym żołnierzem przedwojennym. Po ukończeniu służby wojskowej wrócił do Paryża, ożenił się i wiódł przez siedm lat spokojny żywot uczciwego handlowca, normalnego człowieka, tak niczem nie zwracającego na siebie uwagi, że z licznych jego kolegów i znajomych nikt nie może o nim nic szczególnego powiedzieć. Te spokojne dni skończyły się, gdy Landru wstąpił w trzydziesty rok swego życia. Wtedy nastąpiła

nagła zmiana w jego charakterze.

Bez żadnego przejścia i jakby nagłym przeskokiem, Landru z spokojnego, przeciętnego obywatela stał się **zawodowym zbrodniarzem.** Rozmaici lekarze w wielu wypadkach, gdy stawał przed sądem oskarżony o oszustwa i kradzieże, usiłowali dowieść, powołując się na fakt, że ojciec jego popełnił samobójstwo, że Landru jest człowiekiem nienormalnym; nie udało im się to jednak. Skazywano go wielokrotnie i to w r. 1900, 1902, 1906 (na dwa lata więzienia) dalej w 1909 na pięć lat zaocznie, w 1910 na trzy lata, a w r. 1914 na cztery lata znów zaocznie. Z wybuchem wojny znika on nagle z widowni, by w pięć lat później dopiero zwrócić na siebie oczy całego świata.

Po wykryciu mordercy wdowy Buisson przez siostrę jej Lacoste, zaczęła się serya długich, nader trudnych i mozolnych badań, należy bowiem dodać, że oprócz jedenastu pomordowanych kobiet, był Landru w przeciągu lat pięciu w stosunkach mniej lub więcej intymnych z 273 kobietami, które śledztwo odnalazło, mimo, a raczej właśnie dlatego, że nie były zapisane w karneciku Landru.

Na długość śledztwa wpłynęło i to, że Landru który w więzieniu przestudyował całą procedurę prawno-sądową, z powodu drobnej pomyłki formalnej zażądał rewizyi uchwały, odsyłającej sprawę przed trybunał Sekwany i rozpoczęcia na nowo śledztwa. Sąd apelacyjny do tego ostatniego żądania nie przychylił się, lecz zadecydował, że sprawa ma być sądzoną w Wersalu.

Uparte milczenie, jakie Landru przeciwstawiał wszystkim pytaniom w czasie śledztwa, sarkazm, ironia i cynizm, które stosował wobec sędziego śledczego Bonina i rzeczoznawców, tajemniczość otaczająca całą tę sprawę, osnuły dokoła niego legendę, tak, iż publiczność, żądna sensacyi z największem roznamiętnieniem ciśnie się do sali rozpraw i z prawdziwym żalem dowiaduje się o rozporządzeniach ograniczających do minimum ilość wstępów.

Z większem jednak jeszcze napięciem śledzą przebieg sprawy specyaliści w kryminologii i psychologii. Nie wątpi z nich żaden, że Landru jest człowiekiem nienormalnym i tylko co do określenia przyczyny i rodzaju tej anomalii psychicznej istnieją dotychczas tylko rozmaite przypuszczenia. Jedni sądzą, że mają przed sobą wypadek rozdwojenia osobowości, tem tylko różniący się od innych tego rodzaju wypadków, że u niego stany odmienne nie powtarzały się na przemiany, lecz że nastąpił odrazu przełom dzielący całe życie tego człowieka na dwie odrębne części. Przeciw tej hypotezie przemawia jednak fakt, że przy rozdwojeniu osobowości jedno ja nie ma zupełnie świadomości, ani pamięci o drugiem ja i jego przeżyciach, podczas gdy Landru przyznaje się do znajomości i stosunków z kobietami, o których świadczą jego zapiski, a przeczy tylko temu, jakoby je zamordował. Bardziej może do prawdy zbliżoną jest opinia, opierająca się na teoryi Lombrosa, który zbrodniczość identyfikuje z chorobą umysłową. Wobec postępów wiedzy dzisiejszej, która — jak o tem donieśliśmy niedawno — wykryła bakcyle, powodujące pewne wypadki obłąkania, nie jest rzeczą wykluczoną, że ekspertyza mózgu tego zagadkowego zbrodniarza wyda kiedyś rezultaty potwierdzające tę teoryę.

W monstrualnym procesie obliczonym na dwa tygodnie, a w którym akta śledcze obejmują 10.000 stron, do najbardziej zajmujących momentów należeć będą przypuszczalnie zeznania dwunastej narzeczonej, której Landru nie zdążył, lub nie zamierzał może zamordować. Rewelacye Ferdynanda Segret, umieszczone tuż przed otwarciem rozprawy w paryskim „Journal'u" rzucają na indywidualność Henryka Landru światło nowe i będą może cennym przyczynkiem do rozwikłania tajników tej ciemnej duszy.

Straszny mord pod Krakowem.

Przyczyną morderstwa chciwość. — Dziewczyna ucina głowę młodszej siostrze. — Zagrzebanie trupa pod podłogą. — Wykrycie morderstwa. — Uwięzienie morderczyni.

Kraków, 14. listopada.

We wsi Dziewinie, pow. Bochnia, rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat rodzinny, którego ofiarą padło

młode życie jednej dziewczyny.

We wspomnianej wsi żyły dwie siostry Sumaciarz, spadkobierczynie majątku po zmarłych rodzicach. W sporządzonym przez ojca testamencie zaznaczone było, iż w razie gdyby starsza z córek Katarzyna, nie wyszła za mąż za dotychczasowego swego narzeczonego Panasia, majątek cały przechodzi na własność młodszej córki, Joasi.

Po śmierci ojca Katarzyna

zerwała ze swym narzeczonym,

wskutek czego prawną właścicielką majątku stała się młodsza jej siostra. Panaś ożenił się z inną, a Katarzyna musiała się wyzbyć wszelkich praw do należnej części ojcowizny. Od tej chwili poczęła więc myśleć w jaki sposób usunąć ma swą siostrę, by z powrotem stać się właścicielką majątku. Początkowo

usiłowała ją otruć,

jednakże nie udało się to jej. Obmyśliła więc inny plan.

Krytycznego dnia, widząc, że siostra czuje się niezdrowa, namówiła ją by się wcześniej położyła do łóżka, a chcąc okazać dobre „serce" dała jej przed spaniem większą dawkę wódki. Gdy Joanna usnęła, Katarzyna

pochwyciła wyostrzoną siekierę,

a widząc, że siostra śpi, podniosła ją by wymierzyć cios. W tej chwili chora przebudziła się, a widząc wymierzoną siekierę, rozpaczliwie krzyknęła. Momentalnie

padł cios na jej szyję, odcinając niemal zupełnie głowę od tułowia.

Po dokonaniu zbrodni w kopała morderczyni

dół w kuchni,

w którym złożyła zwłoki swej siostry, poczem rów zasypała i przykryła deskami.

Niedługo cieszyła się morderczyni odzyskaniem majątku. Żandarmerya zawiadomiona o zniknięciu dziewczyny, przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu i

znalazła trupa pod podłogą.

Sumaciarzównę aresztowano i odstawiono do więzienia.

Włamanie do kasy w Starostwie.

Lwów, 15. listopada.

W nocy z 5-go na 6-go listopada włamali się nieznani sprawcy do Starostwa w Zaleszczykach, gdzie rozbili kasę i zabrali gotówkę około 500.000 Mk., a następnie zbiegli w niewiadomym kierunku. Śledztwo w toku.

Świętokradztwo.

Lwów, 15. listopada.

Onegdaj w nocy skradł nieznany sprawca z kościoła paraf. w Podkamieniu jedną srebrną puszkę na Hostję pozłacaną, wart. 7000 Mp. jeden obraz Melchizedecha w ramach złotych wart. 30.000 Mp. Sprawcy dostali się do wnętrza kościoła przez otworzenie drzwi kościelnych wytrychem.

Na srebrnym ekranie.

Sprzysiężenie w Genui.

Dramat włoski w 6 aktach. — Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 15. listopada.

Dumna, wspaniała Genua w epoce Odrodzenia! Przepiękne pałace, usłane kobiercami, w których cudne kobiety tulą swoją miłość w ramionach wybrańców. Na tem nieporównanem tle, co z długiego snu budzi nagle ekran kinematograficzny, podwójna tragedya człowieka: tragedya jego serdecznej, prawdziwej miłości i jego wyniosłej ambicyi. Bo Fiesco kocha naprawdę gorąco swoją żonę Leonorę, choć własna polityka każe mu udawać miłość dla Julii. Więc zdjął złoty łańcuch z miniaturą swej małżonki a włożył medalion z imponującymi rysami kochanki z musu. A piękna Julia rozpoczęła grę bardzo niebezpieczną. Brat jej, siostrzeniec starego Dorji, który stał na czele republiki genueńskiej, chciał owikłać hrabiego Fiesca Lavaqua chytrą siecią. Użył do tego swojej własnej siostry. I oto Julia sama złapała się w złote sidełka, bo pokochała Fiesca, nie widząc w zaślepieniu, że on rozsnuwa rozumnie zdradzieckie plany. I tak rozwijał się romans na pół udawany, na pół prawdziwy... Poza tą historyą miłosną rozgrywał się drugi dramat na arenie politycznej. A choć Fiesco był ulubieńcem ludu i mienił się obrońcą jego wolności przed tyraństwem, przecież na dnie duszy dumne kołysał plany i czekał tylko chwili, kiedy na ramiona swoje zarzucić będzie mógł purpurowy płaszcz władców Genui. A życie Fiesca w ciągłem było niebezpieczeństwie. Młody Doria, który na słabej woli wuja wywierał wpływ nieograniczony, używał wszelkich sił, aby zgładzić ulubieńca ludu, to też pewnego dnia Fiesco o mało nie zginął z ręki podstawionego murzyna. Ale mądry Fiesco umiał doskonale obrócić na swoją korzyść nieudany zamach. Uczynił więc z Hassana oddanego sobie niewolnika i w chwili, kiedy doprowadził go do szubienicy, wspaniałomyślnie darował mu życie. Biedna małżonka Fiesca, hrabina Leonora w wspaniałym swoim pałacu zalewała się łzami nad niewiernością ukochanego męża. A w Genui wrzało wszystko; każdy dzień przynosił tragiczną niespodziankę: jawnie pogwałcono konstytucyę przy wyborze prezydenta, a młodziutka córka Verriny padła ofiarą przelotnej namiętności młodego Dorji. Więc przyszedł dzień odwetu. Chwilę tę postanawia wykorzystać dla swoich celów Fiesco de Lavaqua. Sprowadził do swojego pałacu komedyantów i kazał im zagrać [illegible] z życia Genui. Zdemaskował tyrana, który wydał tajny wyrok śmierci na dwunastu obywateli Genui, a w tem i Fiesca i odkrył prawdziwe oblicze hrabiny Julii Imperiali. W ten sposób przygotowano zamach stanu i przyśpieszył chwilę tryumfu dumnego Fiesca de Lavaqua. Zginął z rąk powstańców młody Doria, a dziwnym trafem losu purpurowy płaszcz władzy dostał się do rąk Leonory. On to osłonił oblicze kobiety, którą Fiesco kochał nad życie, w chwili, gdy zginęła z rąk własnego męża.

I zarzucił na ramiona dumny Fiesco płaszcz władców Genui... Jednakże upadł w rozpaczy przed zwłokami ukochanej, a potem podniósł się znowu, lecz gniew ludu strącił tego, który zdradził ideę wolności, w przepaść.

I tak skończyła się podwójna tragedya Fiesca: tragedya jego miłości i jego ambicyi!

Dramat ten skomponowany jest na tle tragedyi Schillera. Ekran kinematograficzny daję tu tak bogaty i barwny obraz z czasów Odrodzenia, iż oczy z zachwytem zwracają się w przeszłość, aby zobaczyć to, co dla nas jest już niewidoczne. Przytem dwie kobiety, które walczą o serce Fiesca, odznaczają się wielką urodą, a dumna, wspaniała postać bohatera niezwykle wzbudza zainteresowanie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.